Nr. 69 | Kraków, Poniedziałek 6 marca 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.995. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rosyjskie wykręty.

Jest cechą wielce charakterystyczną dla znacznej części nawet t. zw. liberalnej prasy i opinii rosyjskiej, iż gdy carat spełnia jakieś czyny, wymierzone przeciw polskości, uprawia ona krytykę bardzo powściągliwą, chętnie też udaje wiarę w różne obłudne frazesy rządowe.

Słowem, tylko „markuje“ opozycyę...

Natomiast nabiera rozmachu do krytyki dopiero gdy ten lub ów plan perfidny caratu się nie udał. Wówczas staje się wymowną, wówczas popisuje się szeroko swojem wolnomyślicielstwem, wówczas podkreśla, iż cała odpowiedzialność za nikczemne stanowisko w danej sprawie spada na sam rząd, że „społeczeństwo“ było z nim w kompletnym rozdźwięku.

Obecnie prasa ta z mowy Sazonowa, obiecującej Królestwu „zaocznie“ autonomię, bierze asumpt do ostrej krytyki rządu rosyjskiego, który po niewczasie tę obiecankę autonomiczną ekshumuje... Co więcej, dziś jeszcze powtarzają się krytyki, dotyczące rządów rosyjskich we Lwowie. Jeszcze poseł Makłakow daje odnośnie do nich upust swemu „oburzeniu“ w Dumie.

Takiej sumy jednak oburzenia nie produkowano wtedy, gdy władze rosyjskie siedziały w Warszawie i Lwowie, gdy nad Wisłą szydziły z legend autonomicznych, a nad Pełtwią inaugurowały kurs rusyfikacyi i propagandy prawosławnej przy pomocy najgorszych szumowin czynowniczych i całej chmary popów.

Dzisiaj liberalizm rosyjski walczy z temi wspomnieniami poniekąd po donkiszocku.

Natomiast mniej uwagi poświęca jedynej dla Rosyi uchwytnej jeszcze sprawie w stosunku do „siostrzanego narodu polskiego“, jak się obecnie bez zachłyśnięcia wyraził Sazonow — mianowicie sprawie zniesienia ograniczeń, tyczących Polaków na Litwie (w części niezaokupowanej) i Rusi. Bo to już nie kwestya deklamacyi, lecz sprawa realna. Na obłudną deklamacyę w stosunku do Polaków puszcza się dziś nawet Puriszkiewicz!

Myśli te nastręczyły się nam znów z powodu **przemówienia polskiego w Dumie.** Tym razem zabierał głos reprezentant Koła polsko-litewskiego.

Znajdujemy w prasie niemieckiej w depeszy ze Sztokholmu krótkie tylko streszczenie jego słów:

Polak Januszkiewicz wywodzi, że nowy kurs wojenny pod hasłem emancypacyi narodowościowych nie znosi ciągłej zwłoki. Z gazet i listów, przenikających okrężnemi drogami z poza linii bojowej widać, że władze niemieckie liczą się z tem. Za rządów rosyjskich nierosyjskie narodowości i wyznania były uciskane. Teraz Wilno posiada gimnazya, a gubernie wileńska i kowieńska pewną ilość szkół ludowych z narodowym językiem wykładowym. Kto — ciągnął dalej mowca — wypisał na swym sztandarze oswobadzanie narodowości musi żądać, ażeby władza rosyjska nie powracała do ziem okupowanych taką, jaka się z nich usuwała.

Po tym argumencie, grającym na rosyjskiej „nadziei powrotu“, zdecydował się w końcu mowca na ostrzejsze wyrazy, które sprawozdanie przytacza w cudzysłowach, jako tekst dosłowny.

Przestańcie sobie drwić z nas. Dajcie nam na nasze zapytanie otwartą odpowiedź. Żądamy swobód nie, jako łaski, lecz jako naszego prawa“.

Był to, zapewne, apel tylko do Dumy, gdyż rząd carski, jak pamiętają nasi czytelnicy, wyjaśnił, iż nie może być mowy o zniesieniu całokształtu ograniczeń, wprowadzonych wobec Polaków na Litwie i Rusi.

Zapewne, nie po to słudzy carscy unosili z Wilna z obawy przed uszkodzeniem, jako skarb najcenniejszy, posąg Murawjewa, ażeby jego „ideałom“ na Litwie się sprzeniewierzyć.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 4 marca: **Wiedeń, 5 marca.**

Rosyjski teren wojenny: W obszarze Dubna usiłowali Rosyanie wczoraj rano dotrzeć do lewego brzegu Ikwy. Zostali odparci.

Pojawiająca się w nieprzyjacielskiej prasie nieustannie wiadomość o wielkiej pomyślnie postępującej rosyjskiej ofenzywie nad Dniestrem i koło Czerniowiec jest naturalnie zupełnie nieprawdziwą. Nasz front nie doznał tam od pół roku żadnej zmiany.

Włoski teren wojenny: Żadne szczególniejsze wydarzenia.

Południowo-wschodni teren wojenny: Niezmiennie spokojnie. Jak obecnie stwierdzono zdobyto pod Durazzo 34 włoskich dział i 11.400 karabinów.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 4 marca: **Berlin, 5 marca.**

Nowe ataki Francuzów na Douaumont. — Dotychczasowe łupy z bitwy pod Verdun.

Walki na południowy wschód od Ypern na razie ustały. Zajmowana przez nas przed 14 lutego pozycya znajduje się silnie w naszem ręku. Bastyon pozostał przy nieprzyjacielu.

Ożywione walki ogniowe w Szampanii trwały także przez dzień wczorajszy. W Argonach rozbił się słabszy nieprzyjacielski atak.

Z obu stron Mozy wzmocnili Francuzi swą działalność artyleryjską i po znacznem zwiększeniu swego ognia zaatakowali wieś Douaumont i nasze sąsiednie linie. Zostali oni częściowo w walce z bliska, wśród wielkich strat odrzuceni i stracili nadto znowu przeszło tysiąc nieranných jeńców.

Według poczynionych podczas prac przy uprzątaniu pól bitew dotąd obliczeń podwyższył się łup z walk od 22 lutego o 37 dział i 75 karabinów maszynowych — na 115 dział i 161 karabinów maszynowych.

Koło Obersept (na północny zachód od Pfirt) usiłował nieprzyjaciel nadaremnie odzyskać zabrane mu 13 lutego pozycye. Jego pierwszy atak dotarł aż do naszych okopów, które jednak kontratakiem znowu natychmiast zostały oczyszczone. Nasz ogień zamykający pozwolił przy powtórzeniu ataku tylko na częściowe rozwinięcie jego. Przy utracie wielu zabitych i rannych — oraz przeszło 80 jeńców musiał się nieprzyjaciel cofnąć do swej pozycyi.

Wschodni teren wojenny: W mniejszej potyczce zostali Rosyanie wyrzuceni z swych pozycyj koło Alsewicz (na północny wschód od Baranowicz).

Bałkański teren wojenny: Położenie niezmienione. *Naczelne kierownictwo armii.*

Bitwa pod Verdun.

Dnia 21 lutego rozpoczęła się bitwa pod Verdun; nie jest ona — pisze pułkownik G ä d k e — jeszcze ukończoną, ale już dziś możemy stwierdzić, iż jest ona największem i najstaranniej przygotowanem i przeprowadzonem przedsięwzięciem naczelnego dowództwa armii niemieckiej.

Niemiecki atak pod Verdun i jego dotychczasowe sukcesy — pisze wspomniany sprawozdawca wojskowy „Vorwärtsu“ — był doskonałem współdziałaniem potężnych mas artyleryi i szturmów piechoty. Artylerya ostrzeliwała przednie pozycye przeciwnika, rozbijała przeszkody przed jego frontem i niszczyła rowy strzeleckie celnym ogniem. Gdy obserwatorzy skonstatowali skuteczność jej działania, występowała do ataku piechota, a równocześnie rozpoczynały działa gwałtowny ogień, zamykający (Sperrfeuer) na tyły pozycyj francuskich, aby nie dopuścić do pomocy rezerwowych wojsk.

Następnie piechota urządzała się w nowo zdobytych pozycyach, ściągała posiłki, podczas gdy artylerya odpierała nieprzyjacielskie kontrataki. Na zdobytych pozycyach ustawiano działa polowe, miotacze min i karabiny maszynowe. Potem działa rozpoczynały ogień na najbliższe pozycye przeciwnika, aby móc je zdobyć szturmem. I znów powtarzał się wyżej opisany obraz walki.

Oprócz piechoty i artyleryi czynny udział brały w walkach pod Verdun także samoloty. Przeszkadzały one nieprzyjacielskiej służbie wywiadowczej, a same, krążąc ponad liniami francuskiemi, badały teren i konstatowały położenie baterył nieprzyjacielskich.

Jako czwarta broń bierze udział w bitwie pod Verdun techniczna piechota, pionierzy, którzy w przygotowaniu ataku, w walce minowej, w usuwaniu ostatnich przeszkód i w urządzaniu zdobytych pozycyj odgrywają bardzo ważną rolę. Na ciągłem współdziałaniu tych czterech gatunków broni oparty jest sukces niemiecki pod Verdun.

„N. Rott. Courant“ donosi z Paryża: Jak sądzą w tutejszych kołach, Niemcy koncentrują nanowo pod Verdun swe siły i przygotowują się do **nowego ataku.**

„Tagesanzeiger“ pisze, iż zdobycie fortu Douaumont ma dla Niemców takie znaczenie, jak dla Japończyków zdobycie słynnego wzgórza 206 metrów, które, jak wiadomo, rozstrzygnęło o losie Port Artura, uważanego za niezdobytą twierdzę.

Szwajcarskie dzienniki donoszą: Rosyjskie koła wojskowe przyznały wkońcu stratę fortu Douaumont, o którego odzyskaniu donosiły już przed kilku dniami gazety paryskie. W Argonach i w Szampanii toczą się obecnie coraz zaciętsze walki. Francuskie miejscowości między

Belfortem a granicą szwajcarską są już od 28 lutego ewakuowane.

Jak donosi „Politiken“ z Paryża, Verdun jest obecnie opustoszałe, a ulice są pokryte resztkami murów i tynkiem bombardowanych domów. Z trudnością tylko można iść p ulicach miasta wśród ogromnych złomów kamiennych, poszarpanych drutów telegraficznych i połamanych belek. Wszędzie widać masę potłuczonego szkła z okien domów i wystaw, w całem bowiem mieście niema ani jednej całej szyby.

Z powodu nowych ataków niemieckich pod Verdun senator Humbert pisze w „Journalu“: Obecnie, jak się okazało, jest jeszcze przedwczesnem pisać o klęsce nieprzyjaciela. Przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że bitwa pod Verdun **dopiero teraz właściwie się zaczyna.** Humbert napomina dalej, aby nie zapoznawać powagi obecnej sytuacyi.

„N. W. Journal“ donosi:

Paryski korespondent „Corriere della Sera“ donosi, że Niemcy mimo ogromnych trudności terenowych prowadzą w dalszym ciągu z nadzwyczajną zaciętością swe ataki z równiny Woevre ku wzgórzu na wschód od Verdun, aby twierdzę oskrzydlić koncentrycznym szturmem. Jeńcy niemieccy opowiadają, iż w przeddzień bitwy pod Verdun przeczytano im rozkaz dzienny, w którym nazwano atak na Verdun ostatnią bitwą rozstrzygającą, po której nastąpi już tylko łatwy pościg.

Wielu wojskowych krytyków francuskich oświadczyło, iż atak nieprzyjaciela nie jest jeszcze odparty i trzeba być przygotowanym na jeszcze zaciętsze walki.

„Gazette de Lausanne“ donosi z Paryża, iż Niemcy rozpoczęli ostrzeliwać fort Vaux z austryackich bateryi moździerzy. Fort został znacznie uszkodzony.

Dzienniki szwajcarskie donoszą: Wskutek zdobycia fortyfikacyi Hardoumont, północna linia fortyfikacyja Verdun została już na znacznej przestrzeni przełamaną, tak, iż Niemcy znajdują się obecnie przed drugą wewnętrzną linią obronną twierdzy.

W środę po południu rozpoczęło się ostrzeliwanie Verdun działami ciężkiego kalibru od strony wschodniej.

Z Bałkanu.

Nowe gwałty na Grecyi.

„Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola: Ambasadorowie czwórporozumienia uchwalili przedłożyć prezydentowi ministrów greckich następujące żądania:

1. Siecią kolejową w Macedonii rozporządzać będą wyłącznie państwa czwórporozumienia;
2. Wojska greckie mają być wycofane ostatecznie z Planiny i Kawalli;
3. Czwórporozumienie zajmuje wejście do kanału korynckiego i zakłada stacyę telegrafu bez drutu.

Konflikt niemiecko-amerykański.

Haga, 5 marca.

Według doniesień tutejszych dzienników wieczornych, dowiaduje się „Times“ z Waszyngtonu, że ostatnie 24 godziny nie były korzystnemi dla usiłowań Wilsona celem zmuszenia kongresu do popierania jego polityki, opozycyę jednakże mniej odnieść należy do sympatyi dla Niemiec w kongresie, jak do życzenia utrzymania pokoju za wszelką cenę.

Waszyngton, 3 marca.

Biuro Reutera donosi: W tem samem głosowaniu, które odroczyło trakowanie postawionej przez senatora Gore rezolucyi na czas nieograniczony, załatwiono także wszystkie rezolucye, które były przejęte bardziej pokojową taktyką wobec Niemców. Galerye senatu były przepełnione. Rozegrały się sceny, jakich nie widziano od czasu wydania wojny Hiszpanii. Przyjaciele prezydenta Wilsona sądzą, że izba reprezentantów prawdopodobnie jutro pójdzie za przykładem senatu i poprze prezydenta w jego polityce. Ogólnie sądzą, że rezolucye tego rodzaju, jak senatora Gore na przyszłość nie mają żadnych widoków przejścia.

Z parlamentu włoskiego.

Zurych, 5 marca.

(BK). Na wczorajszem posiedzeniu rzymskiej Izby deputowanych po przemowie kilku posłów do budżetu ministerstwa oświaty, socyalista Turatti postawił wniosek, aby natychmiast po załatwieniu tego punktu wziąć pod dyskusyę budżet ministerstwa spraw zagranicznych, aby zadość uczynić ogólnemu żądaniu otrzymania od rządu wyjaśnień co do ogólnej sytuacyi wojennej.

Dep. Berenini (partya reformowa) zażądał jak najszybszego traktowania wszystkich zapytań i interpelacyj, dotyczących stosunków wewnętrzno-politycznych.

Prezydent ministrów Salandra odpowiedział, że zasadniczo nie ma powodu do sprzeciwienia się życzeniu Bereniniego. W sprawie wniosku Turattiego musi w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych oświadczyć, że wprawdzie nie ma zamiaru usuwania się z dyskusyi nad polityką międzynarodową, jednakże dyskusya taka w obecnej chwili nie jest jest jeszcze możliwą. Dlatego musi prosić Izbę, aby pozostawiła budżet ministerstwa spraw zagran. poza dyskusyą, przewidzianą porządkiem dziennym. W swoim czasie minister Sonnino złoży oświadczenie. W każdym razie Izba może być pewną, że ministerstwo z własnej inicyatywy prędzej złoży oświadczenie, jeżeli tego będzie wymagała sytuacya.

Dep. Turatti oświadczył, że nie jest z odpowiedzi zadowolonym i podkreślił, że parlament nie może pozbawiać się czynnego udziału w współpostanawianiu nad najważniejszemi sprawami publicznemi. Domagał się więc imiennego głosowania nad swym wnioskiem.

Reformista Bisolatti oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni, którzy pragnęli wojny i którzy naturalnie w prowadzeniu wojny są interesowani, będą głosowali przeciwko wnioskowi socyalistów, ponieważ uważają ich jako przeciwników wojny, a wniosek socyalistów ma tylko na celu wzburzenie narodu i sianie w narodzie niezgody. Z słów Salandry wnioskuje mówca, że gabinet nie chce unikać dyskusyi. To mówcy wystarcza, o ileby nie miało się okazać, że gabinet mniej z powodów dyplomatycznych jak raczej z osobistych dąży do odroczenia dyskusyi.

Podobne oświadczenie złożył także radykał Pantano, podczas gdy niezawisły socyalista Raimondo raczej przychylał się na stronę Turattiego, ale w końcu oświadczył, że się wstrzyma od głosowania.

Imienne głosowanie nad wnioskiem Turattiego wykazało 40 za a 260 przeciw. Trzech posłów wstrzymało się od głosowania.

Służba wojskowa w Anglii.

Rotterdam, 5 marca.

(BK). „Rotterd. Courant“ donosi z Londynu; Ciekawe stanowisko, jakie zajmuje lord Derby wobec rządu, uwydatniło się w mowie, jaką lord Derby wygłosił w Izbie wyższej w sprawie zwolnień od służby wojskowej. W mowie swej powiedział między innemi, że jego nowy urząd nie oznacza, iż on, minister obrony powietrznej, jest odpowiedzialnym za służbę powietrzną. Nie żali się na sądy, lecz z powodu zwolnień, dokonywanych na podstawie wszelkich możliwych odznak przynależności do zawodów, zwalniających od służby wojskowej. Rząd będzie musiał chwycić się o wiele ostrzejszych zarządzeń jak dotąd, jeżeli chce otrzymać do służby wojskowej tyle ludzi, ile potrzeba. Należy mężczyzn pobrać do wojska z zawodów wolnych od wojskowej służby, a zastąpić ich kobietami. Lord Derby uczynił rządowi dwie propozycye: 1) Żaden nieżonaty mężczyzna poniżej lat 31 nie może być zwolnionym od służby wojskowej dlatego, że nosi odznakę oznaczającą go jako nieodzownego, albo wskutek należenia do zawodów zwalniających od służby wojskowej. 2) Wszyscy inni nieżonaci i wszyscy żonaci mężczyźni nie mogą być oznaczeni jako nieodzowni, czy też zwolnieni od służby wojskowej, jeżeli nie byli zatrudnieni w swym obecnym lub podobnym zawodzie przed 15 stycznia 1915 r. Ostatnie postanowienie nie ma być stosowane do ukwalifikowanych robotników w fabrykach amunicyi.

Kronika wojenna.

Marsz Rosyan na Trapezunt. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Armia rosyjska, ścigająca wojska tureckie, zbliża się powoli do Trapezuntu.

„Die Zeit“ donosi z Konstantynopola: Kierownictwo wojsk tureckich liczy się z obleżeniem Trapezuntu przez Rosyan i to w niedługim czasie. Turcy fortyfikują miasto z wielkim pośpiechem. Do Trapezuntu wysłało tureckie kierownictwo wojskowe mnóstwo świeżych wojsk — zwłaszcza artyleryi. Miasto chronione jest przez dwie linie obronne.

Skonfiskowanie okrętów niemieckich przez Portugalię. (KB). „Lloyd“ donosi z Bombaju: Na wszystkich niemieckich parowcach w zatoce Murmagao wywieszono portugalską flagę, 3 Niemców internowano w Panjim.

Powrót „Mewy“. Biuro Wolffa donosi: „Mewa“ i komendant korwety kapitan burgrabia Dohna-Schlodien dzisiaj po kilkumiesięcznej skutecznej jeździe okrężnej, wraz z czterema oficerami i 29 marynarzami i żołnierzami angielskimi, oraz 166 osobami z załóg porowców nieprzyjacielskich, między tymi 103 indyjskiemi marynarzami, jako jeńcami, jakoteż jednym milionem marek w złocie, zawinął do portu ojczystego. Okręt zatrzymał 15 parowców nieprzyjacielskich i przeważnie je zatopił a po części wysłał jako zajęte do portów neutralnych.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 5 marca.

Podolacy wobec N. K. N. W dniu 2 b. m. odbyły się w Krakowie narady przedstawicieli konserwatywnego stronnictwa wschodnio-galicyjskiego, tzw. podolskiego, w sprawie stanowiska tego stronnictwa wobec N. K. N. W obradach wzięli między innymi udział posłowie: M. Garapich, Władysław hr. Dzieduszycki, prof. dr Starzyński, Artur Zaremba Cielecki, Dąmbski, Teodorowicz i Krzysztofowicz. Po przeprowadzonej dyskusyi zebrani jednomyślnie uchwalili zgłosić swój akces do N. K. N.

W ten sposób podolacy (klub autonomistów) zajęli określone stanowisko. Brak natomiast — rzecz charakterystyczna — wiadomości o stanowisku klubu „centrum“ z Czartoryskim na czele.

O zniszczonych wojną pomnikach sztuki w Polsce. Dziś, w niedzielę 5 marca wygłosi konserwator krajowy dr Tadeusz Szydłowski trzeci i ostatni z zapowiedzianych pod powyższym tytułem odczytów. Prelegent przedstawi rozkwit sztuki kościelnej u nas w epoce barokku i rozliczne szkody, jakie w tej dziedzinie wyrządziła obecna wojna. Wykład będzie ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi z uszkodzonych budowli zabytkowych z nad linii Dunajca i Sanu, z drewnianych kościołów i cerkwi, oraz staropolskich dworków na Podkarpaciu, wreszcie pomników architektury z Jędrzejowa, Wysokiego Koła, Sieciechowa, S-tego Krzyża i innych miejscowości Królestwa.

Wykład odbędzie się w sali Kopernika (Collegium Novum, II. p.) o godz. 5 po południu. Dochód z odczytów obróci Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury na ochronę pomników sztuki w Królestwie Polskiem.

Ostrzeżenie. Biuro koresp. przesyła następujące ostrzeżenie: Mimo kilkakrotnych wezwań, publiczność podróżująca po za granice państwa miewa przy sobie książki, broszury, dzienniki, korespondencye i pisma wszelkiego rodzaju. Z tego powodu wynikają utrudnienia przy kontroli paszportów i pakunków, które dla dotyczących osób powodują bardzo znaczne opóźnienie w podróży. Dlatego raz jeszcze ostrzega się przed zabieraniem pism wszelkiego rodzaju w podróżach po za granice państwa.

Karty na cukier. Celem zaopatrzenia całej ludności aż do nowej kampanii w cukier, wydało ministerstwo handlu rozporządzenie, odnoszące się do uregulowania obrotu z opodatkowanym cukrem przez zaprowadzenie kontroli odnośnie do pobierania i zużycia cukru, za pomocą kart cukrowych i kartek do pobierania cukru. Rozporządzenie oznacza jako maksymalny wymiar na miesiąc i jedną osobę jeden i ćwierć kilo. W obrębie tych granic wyda postanowienia odnośna władza krajowa polityczna. Karty cukrowe mogą być wydawane tylko tym osobom, w których gospodarstwie domowem nie ma większych zapasów cukru jak po $2^1/_2$ kila na osobę. Tylko w restauracyach, kawiarniach i cukierniach wolno cukier jako dodatek podawać gościom bez kart cukrowych. Pobieranie cukru przez handel i przemysł, przerabiający cukier, jest w rozporządzeniu specyalnie uregulowane.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Marnotrawny ojciec“.
Niedziela wieczorem: „Świeczka zgasła“, „Jestem zabójcą“ i „Wysokie C“.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela po południu: „Mąż z grzeczności“.
Niedziela wieczór: „Podziemna Rosya“.

Polska a państwa neutralne.

Znaczenie akcyi polskiej w państwach neutralnych. — Szwecya i Finlandya. — Federacya północna. — Turcya a mahometańskie prowincye w Rosyi.

Zagadnieniem stosunku Polski do państw neutralnych zajmuje się dr W. Jodko w popularnie napisanej broszurze „Polska a państwa neutralne“, wydanej świeżo przez N. K. N. Podnosi kwestyę propagandystycznej akcyi w państwach neutralnych, która może mieć duże znaczenie dla ostatecznej decyzyi, jaka zapadnie w sprawie polskiej,. tembardziej, że opinia publiczna tam, w państwach neutralnych ma możność daleko swobodniejszego wypowiadania się, niż w państwach, prowadzących wojnę.

Zaczyna autor od państw skandynawskich. Charakteryzuje „aktywistów“ **szwedzkich**, pragnących wojny z Rosyą.

„Hasłem aktywistów jest **wyzwolenie Finlandyi** z pod rządów rosyjskich i uczynienie z niej niezależnego państwa, albo, jak niektórzyby pragnęli, złączenie Finlandyi z Szwecyą na podstawie unii (jak ongiś Polska z Litwą). Ten ostatni program nie jest dotąd bardzo głośno poruszany, żeby nie obudzić nieufności Finów, którzy stanowią około 90% ludności i są zupełnie odrębnym od Szwedów narodem. Ale w samej Finlandyi zbliżenie obu narodów, wobec grożącego niebezpieczeństwa rosyjskiego, tak wielkie robi postępy, że wystawienie publiczne hasła unii z Szwecyą coraz bardziej staje się możliwem. A wtedy prawdopodobieństwo czynnego wystąpienia Szwedów przeciwko Rosyi zwiększy się bardzo znacznie.

Wielki świat finansowy przeciwny jest wojnie, gdyż robi on dobre interesy, prowadząc handel z Rosyą i Anglią. Za to wśród armii panuje naród bardzo wojowniczy.

Polska cieszy się w Szwecyi oddawna uznaniem i sympatyą. Dziś w większości pism szwedzkich pojawiają się od czasu do czasu sympatyczne wzmianki oraz artykuły o Polakach. Bardzo energiczną akcyę w tym kierunku prowadzili politycy polscy, wśród których znajdował się poseł ziemi piotrkowskiej Łempicki. A dziś niezmordowaną działaczką w naszej sprawie jest hr. Ledóchowska, która w całej Szwecyi wygłasza przemówienia i zdobywa dla Polski dziesiątki tysięcy przyjaciół“.

Dalej przechodzi autor do **Finlandyi.** Charakteryzując cztery stronnictwa (szwedzkie, socyalistyczne, starofińskie — konserwatywne i młodofińskie — demokratyczne), powiada:

„Partye te dawniej toczyły z sobą takie walki, że rząd rosyjski miał nawet przez pewien czas nadzieję oparcia się na „Starofinach“ i próbował kokietowania z nimi. Tymczasem dziś stało się niemożliwem. Partye polityczne różnią się zawsze w sposobach działania, zachowały odrębność organizacyjną, ale wobec rządu stanowią one zwartą masę, która zdecydowaną jest bronić praw ojczyzny.

Co zaś może w tem najważniejsze i najciekawsze, to, że Szwedzi i Finowie pogodzili się z sobą i nie stawiają bynajmniej przeszkód rozwojowi narodowemu każdego z tych narodów. Pod tym względem Finlandya żywo przypomina Szwajcaryę.

Dla Polaków Finlandczycy mają żywe sympatye, gdyż pojmują, że interesy nasze są wspólne“.

Tu nadmienia autor:

„O projekcie, który, jak powiada, niema dzisiaj wielkich szans powodzenia, ale przy sprzyjających warunkach mógłby stać się grobem dla wielkomocarstwowej potęgi Rosyi. Idzie tu ni mniej ni więcej, jak o wytworzenie wielkiej **federacyi północnej**, którąby obejmowała całą północną Rosyę między Uralem a morzem Bałtyckiem, Finlandyę i Szwecyę. Plan ten wydaje się na pierwszy rzut oka zupełnie fantastycznym, ale przy bliższem przyjrzeniu się widać, że ma on niejakie podstawy. Na całej bowiem tej olbrzymiej przestrzeni, z wyjątkiem Petersburga (otoczonego wioskami estońskiemi), ilość Rosyan jest znikomo mała, a zamieszkują ją następujące narody:

Zyryanie nad Uralem, plemię pracowite, przemyślne i dążące do kultury;

Karele w gubernii ołonieckiej — lud pokrewny Finom językiem i kulturą;

Finowie i Szwedzi w Finlandyi;

Estończycy w Ingryi, Estonii i północnej części Inflant — lud również pokrewny Finom.

Wszystkie te narody północne mają pewne cechy wspólne, podobny język i wspólne zaufanie do Szwedów, mogłyby zatem stworzyć jedno państwo“.

W podobny sposób autor charakteryzuje znaczenie akcyi polskiej w innych państwach skandynawskich oraz ich stosunek do wojny, dalej — w Szwajcaryi, Holandyi i Ameryce. Omawiając stosunki **bałkańskie** powiada o **Rumunii:**

„Gdyby Rumunia wystąpiła do boju, to bezpośrednim wynikiem byłoby zajęcie Ukrainy. Największą korzyść z tego mieliby Rusini, gdyż wtenczas stałoby się możliwem utworzenie jakiejś prowincyi lub samodzielnego ustroju politycznego rusińskiego. Jest to rzecz, z którą my, Polacy, powinniśmy pilnie się liczyć“.

Turcya — powiada autor — zaliczała się zawsze do naszych przyjaciół, i dziś placówka turecka ma dla nas pierwszorzędne znaczenie. Dla nas wzmocnienie Turcyi to zastaw spokojnej przyszłości.

„I można na pewno powiedzieć, że gdyby naród polski miał głos rozstrzygający przy układaniu warunków pokoju, to zażądalibyśmy oderwania od Rosyi i przyłączenia do Turcyi wszystkich prowincyj **mahometańskich państwa carów:** Kaukazu i Krymu, Astrachanu i Chanatu Kazańskiego, wewnętrznej hordy Bukiejewskiej, Samarkandy, Kokandu, obu brzegów mórz Kaspijskiego i Aralskiego!“

Autor omawia także stosunki w Bułgaryi i Grecyi. Dla braku miejsca odsyłamy czytelnika do samej broszury.

Przeciw wwozowi towarów luksusowych.

W Niemczech wydano już zakaz sprowadzania zagranicznych przedmiotów zbytkownych.

Lista towarów, których import ma uledz wzbronieniu, obejmuje w pierwszym rzędzie przysmaki, owoce i przyprawy pochodzenia zagranicznego: widnieją tu ananasy, mandarynki, wanilia, kawior, likiery, wina musujące, cukry i t. p., następnie zbędne towary z dziedziny stroju, zwłaszcza kobiecego: pióra, sztuczne kwiaty, kapelusze, wachlarze, koronki, hafty, tiule, jedwabie, wyroby futrzane i t. p.

W dziedzinie szyku — w rubryce wonności figurują w dalszym ciągu: perfumy, kosmetyki, kwiaty cięte lub doniczkowe. Dalej idą wyroby jubilerskie. Zakaz rozciąga się następnie na import przedmiotów sztuki (amatorowie muszą się na czas wojny zadowalać sztuką rodzimą). — W końcu idą luźno wyliczane przedmioty, począwszy od włosów ludzkich (to dotknie zwolenniczki modnych fryzur, gdyż główna dostawa włosów odbywa się z zagranicy — z Chin), a kończąc na pocztowych markach zagranicznych.

W dziale tym znajdujemy zabawki dla dzieci, wyroby z kości — wkońcu różne aparaty i maszyny (do pisania, do szycia), których widocznie dostateczny zapas własny mają Niemcy.

O tem, jakie motywy spowodowały tego rodzaju zakaz, pisaliśmy niedawno, omawiając podobny plan austryacki: chodzi o to, by w dzisiejszej chwili nie powodować niepotrzebnego na przedmioty luksusowe upływu pieniędzy za granicę wogóle, a nadewszystko do krajów, wiodących wojnę z państwami centralnemi, a to tem bardziej, że wobec znacznego sparaliżowania wywozu niemieckiego i austryackiego skutkiem blokady angielskiej, upływ ten nie równoważyłby się dostatecznie wpływowi z zagranicy.

„Frankfurter Zeitung“, komentując ten zakaz, dodaje, że obecna lista jest dość wyczerpującą i powstrzyma w znacznym stopniu wwóz towarów luksusowych, mimo to dziennik wzywa społeczeństwo, w pierwszym rzędzie warstwy zamożniejsze, ażeby wobec zawsze możliwej niekompletności z własnej inicyatywy starały się wyrzekać towarów cudzoziemskich, które można zastąpić krajowymi, względnie bez których obejść się można zupełnie. Nie ma oznaczać to — dodaje dziennik frankfurcki — jakiegoś bezkrytycznego bojkotu: rzeczy użyteczne sprowadzać się będzie z obczyzny, ale użytecznem jest w dzisiejszej chwili tylko to, co koniecznem jest dla potrzeb armii w polu i dla egzystencyi tych, którzy w domu pozostali. Na rzeczy niepotrzebne nie godzi się pieniędzy marnotrawić!

Nowa epidemia.

Jeszcze z ankiety lwowskiej o chorobach wenerycznych. — Straszne przepełnienie szpitali. — Sprawa leczenia ambulatoryjnego. — Centralizacya leczenia.

Na posiedzeniu lwowskiej ankiety o zwalczaniu epidemii chorób wenerycznych w kraju, odczytał obszerny memoryał w sprawie powiększenia oddziału kiło-skórnego kobiet w lwowskim szpitalu prymuryusz tego oddziału dr Jan **Lenartowicz.**

W obszernym swym memoryale podniósł referent na wstępie, że oddział kiło-skórny kobiecy już oddawna wymagał gruntownego zreformowania, jako nieodpowiadający dostatecznie celowi skutkiem braku łóżek. Przechodząc do stanu obecnego, wskazał referent **na nagły, ogromny wzrost liczby chorych kiło-skórnych,** których oddział obecny pomieścić wprost nie jest w stanie. Oczywiście, że w tych warunkach i przy zmniejszonej liczbie lekarzy na oddziale panowały **stosunki okropne. Chore poczęły się buntować,** nie mogąc znieść dłużej pobytu w szpitalu.

Wobec tego dyrekcya szpitala przeniosła kobiecy oddział weneryczny wraz z 250 choremi na dwa inne obszerniejsze oddziały. Później stanięto przed nagim faktem, że już dalej kosztem innych oddziałów rozprzestrzeniać się nie można. Że zaś rozszerzanie w dalszym ciągu było koniecznem, świadczy to, że już we wrześniu na 230 nowo uzyskanych łóżek musiano pomieścić 275 chorych. I nie był to wcale jakiś wyjątkowy, najgorszy okres. Wglądnąwszy w statystykę, przekonujemy się, że od września do końca grudnia 1915 r. leczono na nowo kreowanym oddziale okrągło 690 chorych wenerycznych, **t. j. w 4 miesiącach tyle, albo i więcej, co w latach przedwojennych przez cały rok.**

W roku 1913 ogólna roczna liczba dni leczenia 733 chorych wynosiła 20.342 dni, a w 1915 roku 1656 chorych potrzebowało aż 516.629 dni leczenia. Cyfry te wskazują na **cięższy przebieg choroby** u pacyentów z r. 1915, gdyż przeciętna liczba dni leczenia jednego osobnika wzrosła na 31·1, podczas gdy w r. 1913 wynosiła 27·7. Są to **potworne różnice.**

Walkę z chorobami wenerycznymi w Galicyi przy pomocy krajowych szpitali wyobraża sobie referent w ten sposób, że osoby wenerycznie chore, a oddające się prostytucyi jawnej lub tajnej, będą przymusowo odstawiane do szpitali i tak długo w nich leczone, póki wszelkie, choćby najdrobniejsze objawy chorobowe doszczętnie nie ustąpią.

Wszelkie **ambulatoryjne leczenie** wenerycznie chorych prostytutek jawnych czy tajnych uważa dr Lenartowicz za niedopuszczalne, a w każdym razie niedostateczne. Jedynie internowanie chorych wenerycznie daje gwarancyę, że nie będą oni źródłem nowych zakażeń.

Urządzanie bezpłatnych choćby ambulatoryów i wydawanie leków bezpłatnie dla wenerycznie zakażonych ubogich jest półśrodkiem, gdyż nie ma się pewności, czy dany osobnik jeszcze tego samego dnia nie zarazi kogo z otoczenia, bądź to przypadkiem, drogą ekstragenitalną, bądź to przez obcowanie płciowe. Prócz tego leczenie szpitalne, pozatem jeszcze, że daje pewniejszą ewidencyę chorych, zmusza je do kompletnego wyleczenia się, podczas gdy leczenie ambulatoryjne można każdej chwili według upodobania przerwać. Takim chorym, które się same zgłaszają, choćby to były prostytutki tajne, uważa referent za stosowne przyznać pewne beneficya szpitalne, jak np. odseparowanie od prostytutek jawnych, wygodniejsze sale, lepszy wikt, słowem wszystko, coby mogło zachęcić do dobrowolnego zgłaszania się do szpitala, nie zaś odstraszać. Również osobno powinny być pomieszczane samozgłaszające się mężatki, nieletnie dziewczęta i dzieci, gdyż nie powinno się ich skazywać na towarzystwo zwyrodniałych często dziewcząt ulicznych.

Co do zamierzonej ogólnej akcyi szpitalnego zwalczania chorób wenerycznych, referent jest za **centralizacyą ognisk leczniczych** w dużych miastach. W szpitalach prowincyonalnych — doświadczenie uczy — nigdy oddział chorób wenerycznych nie będzie stał na wielkiej wyżynie. Za główne punkty, w których należałoby w Galicyi przygotować dobrze wyposażone oddziały dla wenerycznie chorych, uważa referent: Kraków, Tarnów (ewentualnie Rzeszów), Przemyśl, Lwów, Stanisławów, Kołomyja i Tarnopol. Koszta podróży chorych powinno ponosić państwo,

nie zaś gmina, by to nie wpływało ujemnie na jej sprawność w wyszukiwaniu chorych.

Wraz z centralizacyą ognisk leczniczych łączy referent bardzo ważną kwestyę stworzenia domów pracy dla kobiet, pozbawionych przytułku, by je po wyleczeniu nie rzucać znów w objęcia prostytucyi.

Głosy niemieckie w sprawie „Ostjuden“.

Pod tytułem: „Ostjuden“ (Żydzi wschodni) streszcza „Frankfurter Zeitung“ lutowy zeszyt „Süddeutsche Monatshefte“, poświęcony w dalszym ciągu kwestyi żydowskiej w Królestwie oraz na terytoryum Litwy, Rusi i Inflant.

Jak wiemy, znaczny odłam prasy niemieckiej bardzo zainteresował się sprawą żydowską w wyż wymienionych ziemiach przy zetknięciu się z nią i — powołując się na pochodność żargonu od języka niemieckiego — gotów był dopatrywać się w tych żydach, którzy przy żargonie pozostali, żywiołu napoły niemieckiego. To zachęcało też ową prasę do propozycyj na temat stworzenia autonomii kulturalnej owych żydów „wschodnich“...

Zdawałoby się, iż prasa ta, odnajdując w sobie na pozór sporo sentymentu i chęci zaopiekowania się daną ludnością żydowską — z wszelkiej, mogącej — jej zdaniem — nastąpić immigracyi do Niemiec, najmniej oponowałaby przeciwko napływowi żydów żargonowych.

Jak zaraz zobaczymy, byłby to wniosek błędny.

Przy zestawianiu treści przez „Frankfurter Zeitung“ wspomnianego zeszytu „Süddeutsche Monatshefte“, które podały artykuły z pod piór: Adolfa Friedemanna, Lasara Abramsona, E. Eliasberga, N. Goldmanna, Seligmanna itd., znajdujemy i takie zdanie (po powołaniu się na wywody Kapluna-Kogana): „Autonomia kulturalna dla żydów polskich zalecaną jest i przez innych współpracowników już choćby, że dopatrzeć się w niej można jedynego środka, ażeby bez drastycznego prawodawstwa wyjątkowego *(ohne eine ediöse Sondergesetzgebung)* zapobiedz wielokrotnie odczuwanej, jako obawa, masowej immigracyi żydów wschodnich do Niemiec“.

Widzimy zatem, iż mimo tego, że prasa niemiecka dziś jeszcze wiedzieć nie może, jak się ułożą stosunki po wojnie, już z góry lęka się, iżby nie nastąpiło znaczniejsze przesiedlanie się żydów z Królestwa do Niemiec.

I pod tym kątem widzenia chciałaby stworzyć żydom w Królestwie atrakcyę w postaci „autonomii kulturalnej“.

Ciekawe jest przytem, że podobne umotywowanie znalazło echo, jak to stwierdziła „Frankfurter Zeitung“, wśród współpracowników „Süddeutsche Monatshefte“, którzy, sądząc z imion i nazwisk, zabierali tam głos, jako żydzi.

W tym charakterze powinni byli chyba odczuć, że argument taki owych „Monatshefte“, czy „Frankfurter Zeitung“, czy któregoś z autorów, zbiorowo występujących, brzmi wprawdzie bardzo otwarcie, ale tak, że od przyklaskiwania mu mogli się byli powstrzymać.

Bo przyklaskując, akceptowali to stanowisko, że można im powiedzieć w oczy, iż są niepożądani.

Zresztą, jest to już sprawa ich stopnia drażliwości...

Kwaśny nastrój przy otwarciu Dumy.

Drogą na Sztokholm otrzymuje „Frankfurter Zeitung“ następujące szczegóły o otwarciu i pierwszych posiedzeniach Dumy.

Ani Stürmer, ani Sazonow nie znaleźli po swoich występach dobrych ocen w prasie. Wyjątek tworzy tylko „Nowoje Wremia“.

Dziennik „Dień“ przeprowadził wywiady wśród posłów różnych odcieni, co sądzą o mowie Stürmera; odpowiedzi brzmiały zimno lub krytycznie. Bobrinskij oświadczył, że Stürmer wogóle nic nie powiedział. Tymczasem, jak konstatuje ów „Dień“, deklaracya Stürmera była... 8 razy przerabianą.

Co się tyczy mowy Sazonowa „Dień“, nawiązując do jego zwrotu o Polsce, pisze: „Byłoby lepiej, gdyby wyjaśnienia co do istoty autonomii były uczynione przed rokiem przez ministra spraw wewnętrznych, niż obecnie przez ministra spraw zagranicznych. Słowo „autonomia“ padło zresztą wówczas dopiero, gdy nieprzyjaciel zawładnął Polską i zabrakło sposobności okazać, jak też ta autonomia była pomyślaną“.

Możnaby dodać, że ani przed rokiem, ani tem mniej dzisiaj rząd rosyjski nie łamał i nie łamie sobie głowy nad obmyślaniem podstaw jakiejś autonomii dla Królestwa z tej prostej przyczyny, że był to dlań tylko pusty frazes.

Na drugiem posiedzeniu Dumy zabierali głos różni przywódcy partyjni. Dominowała nuta niezadowolenia. Mowę Czcheidzego zakazano reprodukować. Ciekawem jest, iż nawet Połowcow, reprezentujący prawicę nacyonalistów, wśród gromkich oklasków uderzał na rząd z powodu skandalicznych stosunków w kolejnictwie i zbytniej łagodności wobec różnych zdradzieckich generałów łącznie z byłym ministrem wojny Suchomlinowem.

Amerykański przemysł wojenny.

Jak Ameryka zarabia na wojnie?

George Frederic podaje w styczniowym numerze „American Review of Reviews“ nadzwyczaj interesujące szczegóły o ogromnym wzroście przemysłu wojennego w Stanach Zjednoczonych.

Jako najjaskrawszy przykład przytacza on fakt, iż fabryki prochu strzelniczego firmy Du Pont otrzymały dotychczas zamówienia na ogólną kwotę 320 milionów dolarów. Wartość akcyi tej firmy podskoczyła z 129 dolarów (przed wojną) na 750 dolarów. Firma ta posiada pięć ogromnych zakładów fabrycznych, przy których iście amerykańskim sposobem, momentalnie, powstały całe miasta. I tak miasto Hopewell, założone już podczas wojny, posiada obecnie 18.000 mieszkańców, Carneys Pont 3500, Du Pont City 3000 mieszkańców itd.

Zakłady tej firmy w samej Wirginii obejmują 210 budynków fabrycznych; miesięczna suma wynagrodzenia robotników wynosi 1,800.000 dolarów. Fabryki te dostarczają dziennie 920.000 funtów bawełny strzelniczej.

Zakłady w Carneys Pont dostarczają dziennie 730.000 funtów bezdymnego prochu. Ponieważ koszta produkcyi wynoszą około 50 centów (amerykańskich) od funta, a funt sprzedawany jest po dolarze, więc zysk dzienny tych fabryk wynosi 365.000 dolarów. Każdy robotnik pobiera dziennie 10—20 dolarów.

Olbrzymie interesy robią też słynne „Bethlehem Steel Works“, największe fabryki materyałów wojennych w Ameryce. Obrót ich powiększył się o 200 milionów dolarów, a w najbliższym bilansie rocznym przewidywany jest czysty zysk 45 milionów dolarów.

Byłoby wielkim błędem sądzić, iż podczas wojny zarabiają Amerykanie tylko na przemyśle wojennym i na dostarczaniu koni, konserw, kauczuku, miedzi, obuwia i t. p. I tak podczas wojny wzrósł ogromnie przemysł maszynowy z powodu zwiększonego zapotrzebowania państw europejskich. Francya zakupiła w ostatnim roku maszyn za 9 milionów dolarów (podczas pokoju tylko za 2 miliony), Anglia za 12 milionów dolarów (3 miliony) itd. W Ameryce powstało wskutek tego wiele nowych fabryk maszyn.

Ogromny wzrost przemysłu wojennego i maszynowego przyczynił się do znacznego rozwoju ogólnego przemysłu fabrycznego. Tysiące robotników rolnych napływają do fabryk, otrzymując tam wysokie zarobki. Główna troska dostawców wojennych, polegająca na tem, iż w Europie może być zawarty pokój, zniknęła, albowiem Ameryka sama rozpoczęła wielkie zbrojenia.

Ogromny rozwój ekonomiczny pozwoli Amerykanom na wykupienie amerykańskich papierów wartościowych po tanich cenach i coraz większe wyswobodzenie się z pod wpływu kapitałów europejskich.

Po wojnie obecnej, która zupełnie wyczerpie państwa europejskie, Stany Zjednoczone zatryumfują ekonomicznie nad Starym Swiatem.

Front Iraku.

Ostatnie operacye wojenne, odbywające się na froncie Iraku, zwróciły powszechną uwagę na ten odległy plac boju i dwie miejscowości: miasto kalifów Bagdad i miejscowość Kut-el-Amara.

Cały Irak należy do najnędzniejszych i najbrzydszych okolic państwa tureckiego. Jest to bowiem dzika pustynia, nawiedzana cała przez różne epidemie.

Kut-el-Amara jest małą miejscowością, liczącą 4000 mieszkańców, i leży o 170 kilometrów od Bagdadu, na lewym brzegu Tygrysu. Tylko wskutek swego położenia ma znaczenie administracyjne i cały wielki obszar aż po zatokę Perską jest stąd administrowany. Dlatego też ufortyfikowali się tutaj Anglicy. Cały ten obszar zamieszkują Beduini ze szczepu Beni-Lam.

W okolicach Kut-el-Amara są tylko trzy ważniejsze miejscowości: Bedra, Zorbatie i Dszesan. Najznaczniejszą z nich jest Bedra, siedziba kajmakana (naczelnika okręgu). Liczy ona 700 domów i ma około 3500 mieszkańców. Zaś dwie miejscowości Zorbatie i Dszesan liczą: 2000 i 1000 mieszkańców.

Z różnych stron.

Kalendarz Polski dla ludu. Nakładem departam. wojskowego N. K. N. w Piotrkowie ukazał się „Kalendarz Polski dla ludu na rok 1916“. Obszerny kalendarz ten, bogato ilustrowany, zawiera obok działu informacyjnego z dziedziny geografii, historyi, rolnictwa, lecznictwa, prawodawstwa i techniki wojennej, cały szereg artykułów z historyi i działalności Legionów polskich, oraz kilka nowel Sieroszewskiego, Orkana, Dąbrowskiego i innych, osnutych na tle bojów legionowych. Na końcu kalendarza znajdujemy kilkanaście popularnych piosenek wojennych i dział humoru wojennego. Cena kalendarza 1 korona.

Z Częstochowy. Miasto prawdopodobnie pod wpływem ogólnego ciężkiego położenia, od dłuższego już czasu pogrążone jest w apatyi. Częstochowa jednak łącznie z całą Polską czciła uroczyście, o ile na to warunki miejscowe pozwalały, rocznicę powstania listopadowego.

Nadeszła rocznica styczniowego powstania. Większość szkół średnich częstochowskich rocznicę święciła, uwalniając młodzież od zajęć szkolnych, udając się do kościoła, a po południu urządzając obchody. Jedynie gimnazyum Tow. opieki szkolnej pod dyrekcyą p. Wacława Płodowskiego, rocznicy styczniowej, jako święta narodowego nie uznało. Wzburzona jednak młodzież klas starszych urządziła częściowy strejk, udając się na wspólne z innemi szkołami nabożeństwo. Wspomnieć należy jeszcze o urządzonym odczycie przez kursa samokształceniowe, na którym zgromadziło się kilkaset osób z inteligencyi.

Otwarcie uniwersytetu ludowego w Lublinie. W sali resursy kupieckiej odbyło się w niedzielę zebranie, na którem p. Feliks Gwiżdż wygłosił odczyt na temat „O pracy oświatowej na Podhalu“. Po odczycie odbyło się zebranie organizacyjne Tow. krzewienia oświaty (uniwersytet ludowy), które zagaił prof. Świerczewski. W końcu powołano do zarządu Tow. p. Wowoniewską, dr Jasińskiego, p. Wróblewską, prof. Świerczewskiego, p. Nowaczyńskiego i p. Mierzejewskiego.

Z Wilna. Warszawskie gazety żargonowe donoszą: Liczba bezdomnych w Wilnie jest obecnie bardzo mała. Poprzednio było ich tak około 30.000. Większość otrzymała wolne bilety jazdy koleją i powróciła do domu. Żydzi założyli kursy hebrajskie i żargonowe, oraz żydowski uniwersytet ludowy.

W komitecie obywatelskim jest 60% żydów. W zarządzie miejskim jest również dwóch żydów. W milicyi jest 40% żydów.

Cena biletu kolejowego od Wilna do Warszawy wynosi 36 marek 10 fenigów. Pociąg zatrzymuje się na stacyach: Landwarowo, Orany, Grodno, Białystok, Łapy, Małkinia i Tłuszcz.

Stosunki aprowizacyjne są mniej niż zadowalające, gdyż aprowizacya 200 tysięcznego miasta, uskuteczniana jedynie drogą dowozu towarów z Niemiec, nie może być należyta. Dla złagodzenia kłopotów żywnościowych mieszkańcy naszego miasta połączyli się w liczne spółki współdzielcze; istnieje ich tu obecnie aż 130 z 20.000 członków.

Debata polska w sejmie pruskim.

Już przed paru dniami donieśliśmy w telegramie, że odbyła się w sejmie pruskim ciekawa debata nad projektem ustawy, która przeznacza 100 milionów marek na poparcie kolonizacyi wewnętrznej przez ustanowienie włości rentowych.

Przytem przedstawiciel Koła polskiego postawił wniosek, aby odnośny paragraf ustawy o włościach rentowych zmieniono przez dodanie ustępu, któryby opiewał: „Jednakże nie wolno wątpliwości takich uzasadniać pochodzeniem, językiem ojczystym lub działalnością polityczną starającego się o włość rentową“.

W komisyi został ten wniosek odrzucony większością wolnokonserwatystó i liberałów.

W głosowaniu plenarnem okazało się, że w Izbie niema kompletu, potrzebnego do uchwał prawomocnych. Wniosek polski uzyskał 78 głosów przeciw 89. W końcu przy powtórem głosowaniu wniosek polski odrzucono.

Podczas debaty przedstawiciele postępowców, centrowców i socyalistów wypowiedzieli się za wnioskiem polskim.

Mowca socyalistyczny tow. Otto **Braun** wywodził, że jest wprawdzie obowiązkiem społeczeństwa postarać się o środki utrzymania dla ludzi, którzy przez wojnę stracili część swego zdrowia i swej siły, lecz zasadniczo nie można pochwalać forsowanego i sztucznego tworzenia małych warsztatów pracy na roli. Mimo to wobec ogólnego rozwoju stosunków gospodarczych socyaliści nie zwalczaliby ustawy niniejszej, gdyby mieli pewność, że przy jej stosowaniu nie będzie się uwzględniało zapatrywań partyjno-politycznych i narodowych, a tylko postępowało ze stanowiska gospodarczego. Że w tym kierunku istnieją wątpliwości, wynika to z dotychczasowej praktyki na tem polu, zwróconej przeciw narodowości polskiej i obywatelom politycznie niesympatycznym. Pewne stowarzyszenie parcelacyjne nie przyjmowało np. kolonistów sprzyjających socyalnej demokracyi. Wniosek Polaków służy zagrodzeniu wszelkiemu nadużyciu. Poparliśmy go wobec tego w komisyi. Spodziewaliśmy się, że rząd stosownie do stosunków obecnych przyjmie go. Minister jednak oświadczył tylko w komisyi, że rząd sprawę zbada. Rząd nie posunął się nawet do przyrzeczenia, że po wojnie nastąpi równouprawnienie zupełne wszystkich obywateli, niezależnie od narodowości i partyi. To jest mniej niż mało. (Bardzo słusznie! u socyalistów). Jest to wprost bolesne i uwłaczające obywatelom polskim i socyalistycznym. W roku 70 żołnierze polscy tak samo mężnie walczyli jak obecnie. Lecz nie uchroniło to obywateli polskich od brutalnej polityki eksterminacyjnej kilkudziesięciu lat. Nie można przeto od Polaków wymagać, aby do przyrzeczenia rządu przywiązywali jakąkolwiek wagę. Największa nieufność jest wskazana. Jeżeli rząd ma zamiar nie dopuścić do nadużyć przy kolonizacyi, to jest obowiązkiem Izby odpowiednie uchwalić prawo. (Bardzo słusznie! u Polaków i socyalistów). Jeżeli minister uważa, że wniosku nie może przyjąć, to trzeba wysnuć konsekwencyę, że nie chce się wiązać prawem, lecz zatrzymać wolną rękę, aby ewentualnie postępować po dawnemu. (Poseł Hoffmann: Nietylko ewentualnie!). Jeżeli rząd wniosku przyjąć nie może — to my bez tego wniosku nie możemy przyjąć ustawy. Nie można też, jak to czynił poseł Fuhrmann, liczyć się już z aneksyą terytoryów na wschodzie, niby z faktem dokonanym. Przeciw tej ukrytej polityce aneksyjnej protestujemy.

Wilno bez Rosyan.

Dnia 18 września Rosyanie ustąpili z Wilna. Będzie to data — pisze B. Hertz w „Myśli polskiej“ — pamiętna, bez względu na jej konsekwencye polityczne, których dziś przewidzieć nie możemy. Choćby po wojnie Wilno nie miało zmienić swej przynależności państwowej (a ogół tamtejszy nie spodziewa się tej zmiany), nagłe, bodaj na czas pewien, odruszczenie stolicy Litwy daje wyjątkową i nieoczekiwaną sposobność przyjrzenia się prawdziwemu obliczu tego miasta.

System, zapoczątkowany przez Murawiewa, wystawiony tu został na egzamin.

Przeszło pół wieku Wilno było nietylko z zewnątrz zawzięcie upodobniane do miast rosyjskich, ale i rosyjskim ożywiane duchem. Zdawało się, że rozwijające się w tym kierunku wpływy czynników państwowych, a poniekąd i społecznych, na dobre już poczynają wydawać owoce. Więcej nawet: wiele objawów pozwalało mniemać, że bizantynizm ostatuio szybsze już czynił postępy w samem życiu, niż w jego wyrazie zewnętrznym.

Wrażenie to jednak słabło w miarę, jak poznawało się stosunki społeczne i aktualne źródła kultury.

Nie da się wcale zaprzeczyć, że w Wilnie i wogóle na Litwie kultura rosyjska brała stopniowo górę nad wpływami zacnodnimi. Te ostatnie martwiały z każdym rokiem, sztywniejąc w archaicznych, muzealnych formach. Żywotność i pewną giętkość okazywał jedynie kościół łaciński; żywotność tak mocną, że zmuszał współzawodniczące z nim prawosławie nietylko do wzywania pomocy władz świeckich, ale i do ustępstw: do zapożyczania obcych mu zwyczajów i obrządków (jak procesye, pieśni, różańce itd.).

Polskość, związana ściśle z przeszłością, ze wszystkiem tem, co brutalnie gwałcone było, zyskiwała wprawdzie na atrakcyjności w miarę ponawianych na nią zamachów, ale tem mocniej obciążały ją serwituty na rzecz tradycyi, gromadzącej w jednym lamusie ziarna i plewy puścizny dziejowej.

Od służebności tych zupełnie były wolne wpływy rosyjskie.

Prasa warszawska i wogóle czasopiśmiennictwo polskie zgoła nie były w stanie współzawodniczyć z wydawnictwami rosyjskiemi.

Doszło wreszcie do tego, iż echa ruchu umysłowego Europy dochodziły do Wilna nie przez Warszawę, ale via Petersburg, Moskwę, Kijów. Co pisze „Kuryer warszawski“ — nikt nie był ciekawy; natomiast „Riecz“, „Birżewyja Wiedomosti“ itp. tysiące miały czytelników, polskich czytelników.

Tym sposobem, poza wszelkimi zabiegami władz państwowych, Wilno rusyfikowało się samorzutnie. Rósł w jego oczach urok Rosyi, jako ogniska kultury duchowej i postępu. Polsce zaś pozostawała rola jeno pośrednika w dostawie nowoczesnych maszyn i instruktora metod rolniczych.

Bardzo nieścisłe i jednostronne jest twierdzenie, jakoby dziełem to było wyłącznie intrygi. Zapewne, intryga odgrywała tu rolę, może nawet poważną, ale wysiłki jej w znacznej części były zupełnie zbyteczne wobec tego, że i bez niej wzory rosyjskie zyskiwały w Wilnie coraz większą popularność.

Tradycyjne ciążenie Litwy i Wilna ku Zachodowi niepostrzeżenie słabło.

Gdyby nie niedołęstwo działaczów państwowych, ich wrogi stosunek do żywej, bujnej Rosyi, ich brutalne rusyfikatorstwo, dyktowane widokami karyery czynowniczej, proces ów może już dawno byłby się zakończył.

Na szczęście, Rosya młoda, humanitarna i ponętna była dla Wilna jeno abstrakcyą. Rzeczywistość narzucała mu Rosyę zupełnie inną.

Kilkakrotnie rozpoczynana i wstrzymywana, a wreszcie dokonana we wrześniu ostateczna ewakuacya Wilna nie pozostawiła tu prawie zupełnie żywiołu rosyjskiego. Dowodzi to, że całą jego masę wypełniał stan urzędniczy i wojskowy; domieszka osób cywilnych: kupców, lekarzy, adwokatów, dziennikarzy — była rażąco mała, przytem nie widziała możności egzystowania w mieście po opuszczeniu go przez władze.

I oto ocknęło się Wilno takie, jakiem jest w swej niefałszowanej istocie — **miasto wciąż jeszcze polskie**, mimo wyłonienia się grupy litewskiej i grupy białoruskiej z ogólnej, pomieszanej masy autochtonów, jakoteż mimo olbrzymiej domieszki zrusyfikowanych żydów.

Polskość Wilna stała się w jednej chwili tak oczywistą, że nie mogły zignorować jej nawet pakujące manatki władze rosyjskie. Odrazu pogodziły się one z faktem, że po ich wyjeździe język polski zajmie stanowisko języka urzędowego.

Z całej mozaiki narodowej Wilna Polacy jedynie okazali się dość silni i dość wyrobieni, by zorganizować nietylko samych siebie, ale i innych; by ująć w swe ręce władzę nad całością i zabezpieczyć ją przed wstrząśnieniami. Oni to stworzyli niemal z dnia na dzień milicyę obywatelską, wzmocnili służbę sanitarną, powołali do życia komitet obywatelski itd.

Żywioł polski okazał się najkulturalniejszym, najbardziej społecznie wyrobionym i dlatego, bez żadnego wysiłku i gwałtu, ponad inne wypłynął, nie budząc nawet z żadnej strony protestów.

Przypuszczano, że wskutek obecności w Wilnie około 100 tysięcy zrusyfikowanych **żydów**, zachowa ono dalej charakter napoły conajmniej rosyjskiego miasta. Nie sprawdziło się to jednak, bo żydzi wileńscy mówią dziś równie pięknie po niemiecku, jak przed 18 września mówili po rosyjsku, a po polsku od tegoż dnia wszyscy zaczęli rozumieć.

Słowem, Wilno, po zdjęciu zeń dotychczasowej oficyalnej maski, okazało się miastem wcale nie bardziej rosyjskiem, niż było przed erą murawiewowską.

Zgon królowej rumuńskiej.

Królowa Elżbieta rumuńska zmarła 2 marca w Bukareszcie, znana pod pseudonimem „Carmen Sylwa“, autorka pieśni licznych, dramatów, bajek i nowel.

Królowa Elżbieta urodziła się w roku 1843, jako księżna Wied. W roku 1869 poślubiła ona księcia Karola rumuńskiego z dynastyi Hohenzollern-Sigmaringen. Począwszy od roku 1874, tj. od czasu śmierci swej jedynej córeczki, poświęciła się królowa Elżbieta działalności filantropijnej i literackiej. Utworzyła ona zakład dla pielęgniarek, założyła poliklinikę, schronisko dla dozorczyń chorych, zakład robót domowych, szkołę dla rzemieślników, fabrykę przemysłu jedwabnego itp. Tysiącom ludzi dała możność nauki i pracy. Głównem jej dziełem było utworzenie zakładu dla ślepych.

Po śmierci swego męża króla Karola 11 października 1914 roku usunęła się ona od dworu na swój zamek Sinaia, gdzie też zmarła.

Z miasta i z kraju.

Aprowizacya miasta. Już od dłuższego czasu brakuje w Krakowie całego szeregu artykułów spożywczych. Najdotkliwiej daje się odczuwać brak cukru. Tłumy publiczności gromadzą się codziennie przed sklepami korzennymi, aby dostać choćiaż nieznaczną ilość cukru. Wiele osób prowadzi przytem karygodny proceder zakupywania i gromadzenia jak największych zapasów cukru, podczas gdy inni — przeważnie ludzie ubożsi — nie mogą częstokroć otrzymać nawet jednego funta. Brak cukru trwać będzie, jak słychać, jeszcze kilka dni, bo znaczniejsze zapasy tego towaru nadejdą dopiero koło 10 b. m.

Bardzo dotkliwie daje się też odczuwać brak tłuszczów, które od jakiegoś czasu zniknęły prawie zupełnie z handlów krakowskich. Niektóre ze sklepów nie posiadają rzeczywiście tłuszczów, dowóz ich jest obecnie bardzo utrudniony, w wielu zaś innych sklepach tłuszcze pochowano, oczekując nowej taryfy maksymalnej i podwyższenia cen tłuszczów.

Z powodu zamknięcia dowozu z Królestwa i zwiększonego wywozu do innych krajów monarchii, zwłaszcza do Wiednia i Tryestu, wzrasta z każdym dniem brak ziemniaków. Do braku ziemniaków przyczynia się również fakt, iż piekarze obowiązani są jak wiadomo, dodawać do chleba 20%

mąki ziemniaczanej; znaczną więc ilość ziemniaków spotrzebowują piekarnie. Niektórzy zaś piekarze — jak już pisaliśmy — nie żałują sobie ziemniaków i dodają ich do chleba 30, a nawet 50%. Magistrat powinien rozpocząć jak najenergiczniejszą akcyę celem zapobieżenia brakowi ziemniaków, które są przecież najkonieczniejszym środkiem spożywczym, zwłaszcza dla warstw niezamożnych.

Dni wstrzemięźliwości w Krakowie. Na walnem zebraniu Ligi kobiet w Krakowie zapadła między innemi uchwała bardzo doniosła, dotycząca urządzenia w Krakowie trzech dni wstrzemięźliwości podczas „ostatków“. Wtedy zamiast zabawy i przyjęcia składajmy grosze dla naszych ukochanych braci w rowach strzeleckich za ideę ojczystą walczącyeh. Niechaj obficie popłyną datki na ten cel, do zarządu Ligi kobiet, Kraków, ul. Gołębia l. p. lub do sklepu Ligi kobiet, Kraków, ul. Wiślna 4.

Kursa dla kobiet. Koło kobiet pomocy przemysłowej otwiera po raz trzeci w tym roku następujące kursa: Kurs kwiatów sztucznych, kurs modniarstwa i kurs wyrobu kilimów. Powyższe kursa rozpoczynają się około 10 marca, bliższych informacyi w sprawie kursu kwiatów sztucznych udziela p. Górska, ul. Staszica l. 10, kursu modniarstwa p. Pieniążkowa ul. Marka l. 7, kursu kilimów p. Ewa Ramzowa, Krowodrza, ul. Lubelska l. 15.

Koło kobiet Towarzystwa pomocy przemysłowej otwiera w tych dniach pracownię obuwia z drewnianą podeszwą, zwraca się przeto do wszystkich, którzy mogliby polecić zdolnych, pracowitych chłopców, obznajmionych z robotą stolarską, aby ich skierowali do biura koła kobiet, ul. Straszewskiego l. 28 w godzinach między 11—1 w południe dla bliższego porozumienia się.

Ruch prywatnych pakietów pocztowych do nowych etapowych urzędów pocztowych nr. 272, 273, 342, 343, 344 i 345 nie jest dopuszczony.

Nowa powieść Żeromskiego. W drugim numerze warszawskiego miesięcznika „Myśl Polska“ zaczęła się drukować nowa powieść Stefana Żeromskiego „Zamieć“.

Włościańskie pożyczki wojenne. Do dnia 22 lutego 1916 r. wpłynęło do kasy centralnej spółek Raifeisena z 35 powiatów politycznych 4683 podań o udzielenie z galic. wojennego zakładu kredytowego trzy procentowych pożyczek na odbudowę gospodarstw w sumie 9,992.000 kor. Szkody wyrządzone przez wojnę wynoszą w tych gospodarstwach $16^{1}/_{2}$ milionów koron. Wobec miliardowych szkód, jakie ponieśli włościanie przez wojnę, ilość zgłoszeń jest zbyt małą, a suma wypłaconych dotychczas włościanom pożyczek (137 tysięcy koron na 30 milionów już rozpożyczonych) wprost znikomą.

Trzy są powody, jak pisze „Piast“, tego smutnego objawu:

1. Zakład wojenny domaga się intabulacyi pożyczki ponad 600 koron, podczas gdy Raifeisenki intabulują pożyczki dopiero ponad 2000 kor.

2. Zbyt powolne załatwianie spraw przez zakład wojenny, bo kasa centralna dopiero po trzech miesiącach otrzymuje promesy, a od wydania promesy do wypłacenia pożyczki jeszcze bardzo daleka droga.

3. W radzie administracyjnej wojennego zakładu kredytowego mała własność niema ani jednego zastępcy, chociaż w tym zakładzie jest największej interesowaną.

Dostarczanie jeńców wojennych do robót. Namiestnictwo wystosowało okólnik do wszystkich starostów, w którym powiada, iż ministerstwo wojny wydało w porozumieniu z naczelną komendą armii z dniem 1 marca nowe postanowienia o dostarczaniu partyi robotników z jeńców wojennych. Pracodawców, którzy mają już przydzielonych jeńców do robót, a którzy do dnia 20 b. m. włącznie nie doniosą listem poleconym lub telegraficznie do miejsca, skąd jeńców otrzymali, że zrzekają się tychże, uważać się będzie za zgadzających się z nowymi postanowieniami.

Z Zakopanego otrzymujemy przez stacyę klimatyczną zawiadomienie, że dr Józef Żychoń został usunięty przez namiestnictwo ze stanowiska lekarza klimatycznego w Zakopanem, a tymczasowym jego następcą został radca ces. dr Tadeusz Gabryszewski, lekarz w Kościelisku nad Dunajcem.

Z Jaworowa. Miasto szczęśliwie uniknęło zniszczenia w czasie inwazyi, bo gdy okoliczne miasteczka: Janów, Niemirów i Wielkie Oczy prawie w zupełności zostały zniszczone, Jaworów ocalał i tylko domy i mieszkania tych, którzy opuścili miasto na czas inwazyi, zostały zrabowane.

Z powiatu tutejszego największemu zniszczeniu uległo miasteczko Wielkie Oczy, które prawie całe wskutek pożaru powstałego od kul, spłonęło. Nadto w trzydziestu gminach są domy spalone z tego samego powodu.

Akcya odbudowy zniszczonych gospodarstw tak wielkiej, jak małej własności postępuje w powiecie raźno.

Zabronione kursa naukowe w Wilnie. W nr. 18 „Dziennika Wileńskiego“, wydanym na środę 23 lutego, czytamy następujące obwieszczenie naczelnika administracyi:

Obwieszczenie. Podczas meldunku szkół i zakładów naukowych okazało się, że istnieją w Wilnie kursa naukowe, które posiadają charakter uniwersytecki. Ponieważ z powodu stanu wojennego nie mogą być dopuszczone dążenia oświatowe, które przekraczają przepisy, wydane przez naczelnego wodza na Wschodzie, niniejszem zarządza się co następuje.

1) zabronione są szkoły i kursa naukowe pod nazwą „uniwersytetów“.

2) zabronione są wszystkie obecnie istniejące kursa naukowe i pozaszkolne odczyty, mające charakter stały.

3) pojedyncze odczyty mogą być na prośbę dozwolone przez naczelnika zarządu. Rolniczo-techniczne wykłady nie są uważane za naukowe w sensie punktu drugiego.

Wilno, 19 lutego 1916 roku. Naczelnik zarządu w zastępstwie podpisał Upfenbach.

Głosy publiczne.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.